

# **„A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba”**

„A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba”. Przeżywamy dzisiaj Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Po okresie nauczania, przebywania z uczniami, po Golgocie i Zmartwychwstaniu, Chrystus rozstaje się ze swoimi uczniami – wstępuje do nieba. Całe nasze życie to nieustanne rozstania, pożegnania i powroty. Już na kartach Pisma Świętego spotykamy wiele takich momentów. Maryja wybrała się do Elżbiety, która była już w stanie błogosławionym, aby jej pomóc, ale po około trzech miesiącach powróciła znowu do domu. Również starzec Symeon mógł spokojnie odejść po objawieniu mu Syna człowieczego – Jezusa. Także i dziś Chrystus rozstaje się ze swoimi uczniami. Rozstanie to przynosi swoistą nowość. Chrystus wie, że jego odejście jest konieczne. Po wstąpieniu do nieba ześle obietnicę swojego Ojca – Ducha Świętego, aby uzbroić uczniów w Jego moc. Chrystus uczy nas dziś dobrych rozstań. Wielu z nas w czasie weekendu majowego doświadczyło rozstania z miejscami, gdzie może przez kilka dni spędzało miło czas ze swoimi rodzinami czy znajomymi. Byli na pewno tacy, którzy po wejściu na wcześniej zaplanowany górski szczyt, musieli go po krótkim czasie opuścić i powrócić. I tak jest w życiu, po dobrym spotkaniu, przychodzi moment dobrego rozstania. Chrześcijaństwo to nie religia moralizatorstwa, ale religia więzi, religia Osoby. Ale czasami bywa tak, że trzeba rozstać się tuż przed szczytem, do którego prowadzi dana relacja, pomimo tego, że szczyt mógłby być bardzo piękny. Jednak niedobrze jest na niego wejść, bo może prowadzić do życiowej tragedii. Potrzeba się rozstać tuż przed szczytem i pójść inną drogą. Bo takie rozstanie tuż przed szczytem, prowadzi do niesamowitego rozwoju. Ale też bez tego spotkania nie byłoby tego rozwoju i bez tego rozstania

nie możliwe byłoby poszerzenie swoich perspektyw, nie możliwe byłoby wzbudzenie właściwej dynamiki naszego rozwoju. Potrzeba bardzo dużej dojrzałości, aby zobaczyć moment, kiedy trzeba się rozstać i pójść inną drogą. Owszem, rozstania pozostawiają często багаż pięknych wspomnień, ale i niejednokrotnie doświadczenie smutku. Nie mniej jednak potrzeba czasami konkretnej decyzji rozstania. Bywają takie relacje, kiedy trzeba po czasie podjąć decyzję rozstania, aby nie doprowadzić do zrujnowania sobie i innym życia. Niech wszystkie dobre rozstania prowadzą do autentycznego życia w Duchu Świętym, który wszystko ożywia, obmywa co nie święte, rozgrzewa serca twarde i daje szczęście bez miary. Zostaje nam tylko życzyć sobie dobrych rozstań, które ubogacą nasze życie. [ks. Wikary]

---

## Wytrwajmy w odmawianiu Różańca

W Liście do Rzymian św. Paweł Apostoł zachęca modlących się do wytrwałości: *Na modlitwie bądźcie wytrwali*. To ważna zachęta, bo codziennie wielu ludzi modli się, ale ta modlitwa nie zawsze bywa wytrwała. Pojawiają się trudności, jak znużenie, wieczorne zmęczenie, czy zniechęcenie. Czasami człowiek zastanawia się, co mi to daje, bo modlę się i modlę, a tu niewiele się zmienia, tu i tam jakby gorzej. Dzięki modlitwie wszystko miało być inaczej, a wydaje się, że jest tak samo; życiowych porażek nie tylko nie ubywa, ale nawet jakby przybywa. Z tego powodu niektórzy ludzie po prostu przestają się modlić.

Trzeba powiedzieć, że takie myślenie jest bardzo uproszczone, bo przede wszystkim brakuje w nim zawierzenia Bogu. Modlitwa nie jest „magiczną maszynką” do osiągnięcia życiowych sukcesów.

Jest raczej duchową czynnością, świadomą, a nawet upragnioną, której spoiwem jest właśnie zawierzenie siebie Panu Bogu. Czyn modlitwy podjęty przez słabego człowieka zostaje włączony w działanie Boga, który jest wszechmocny. Modlę się, bo wiem, wierzę, że Bóg jest mocny, że mnie słyszy i zna moje życie, moje braki i potrzeby. Dlatego się modlę. Wielu ludzi przestało się modlić, bo przestało wierzyć Panu Bogu.

Człowiek ma do dyspozycji różne rodzaje i sposoby modlitwy. Swego czasu uczniowie, widząc modlącego się Pana Jezusa, prosili Go: *Panie, naucz nas modlić się*. I wtedy otrzymali od Pana tę modlitwę, którą odtąd nazywamy *Pańską*: Ojczy nasz, bo to On sam jej nas nauczył. Różaniec jest wypróbowaną formą modlitwy. Jej wiarygodność potwierdza sam Matka Najświętsza, która wielokrotnie w swoich objawieniach zachęcała wierzących: *Odmawiajcie codziennie Różaniec*.

Kochani, wielu z nas czyni to codziennie. Bardziej czy mniej wytrwale. Czynimy to jako członkowie wielkiego Bractwa Różańcowego. Zapewne każdy z nas ma już swoją, wypróbowaną metodę odmawiania tej modlitwy. Być może czynimy to rano, po przebudzeniu, może wieczorem, może w samochodzie, w drodze do pracy, może na łóżku szpitalnym. Może ograniczamy się do swojej tajemnicy, a wielu z nas odmawia codziennie całą część różańca. Kilka dni temu spora grupa parafian, idąc ulicami naszej miejscowości, odmówiła wszystkie części modlitwy różańcowej. To wielkie dzieło, które na pewno wyda dobre owoce.

Tak wielu z nas codziennie odmawia tajemnicę różańcową w ramach Bractwa Różańcowego. To wielka sprawa, sam Bóg potrafi ocenić potęgę tego modlitewnego zaangażowania całej wspólnoty i poszczególnych jej członków. Kard. Newman mówił: *Błogosławiona Dziewica jest zwana potężną, a nawet wszechpotężną, ponieważ Ona bardziej niż ktokolwiek inny, bardziej niż aniołowie i święci, posiada ten wielki, przemożny dar modlitwy. Nikt nie ma dostępu do Wszechmogącego w ten sam sposób, co Jego Matka. Jej Syn nigdy nie odmówi niczego, o co*

*Go Ona prosi, i to jest źródłem Jej mocy. Właśnie po tę moc, przez Maryję, sięgamy codziennie, odmawiając Różaniec. Nie ustawajmy w ciągłym mobilizowaniu się, by tej modlitwy nie zaniedbywać, ale wciąż wytrwale ją odmawiać, w zawierzeniu.*

Niewątpliwie znakiem naszej łączności i spoistości wspólnoty różańcowej jest udział członków Bractwa w pogrzebie osoby, która odeszła, a przez lata wiernie należała do konkretnej Róży. Również udział w Mszy św. z okazji 30 dnia po śmierci, także w Mszy od Bractwa Różańcowego. To wszystko sprawia, że jesteśmy nie tylko indywidualnymi członkami, ale że tworzymy wspólnotę modlących się wytrwale. Jestem przekonany, że również w ten sposób uda nam się łatwiej odbudować te Róże, w których są braki osobowe. A to nie powinno mieć miejsca.

Dzisiaj otrzymamy nowe tajemnice, które będziemy rozważać. Może się okaże, że będą one pasować do tajemnic życiowych, które właśnie przeżywamy. Pragnę przy tej okazji serdecznie podziękować Zelatorom i Zelatorkom, za ich odpowiedzialną troskę o spoistość i integralność Róż. A wszystkim z całego serca dziękuję za codzienną wierność Różańcowi i wytrwałość. Na modlitwie bądźmy wytrwali, zawsze pełni zawierzenia Panu Bogu i Matce Najświętszej. Dziękuję również za złożone ofiary. W ogłoszonym przez papieża Franciszka Roku Modlitwy bądź ludźmi wytrwałej modlitwy.

**ks. Proboszcz Piotr**

---

## **Jeszcze o powołaniach**

Praktykę modlitwy Kościoła w intencji powołań do stanu kapłańskiego i życia zakonnego ustanowił w 1964 r. papież Paweł VI. Od tamtego czasu jedna z niedziel okresu wielkanocnego, poświęcona jest na modlitwę w intencji powołań.

Kiedy papież Jan Paweł II obchodził swoje kapłańskie złote gody – pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich napisał książkę pt. „Dar i tajemnica”. Za Papieżem powiemy, że to powołanie jest darem i tajemnicą, można też powiedzieć: darem i zadaniem. Jest darem: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Zadaniem – aby powołany otworzył się na działanie Ducha Świętego i formował się pod względem duchowym, intelektualnym i ludzkim, i aby ta formacja trwała przez całe życie kapłańskie. Słowo, które stało się modne i często wykorzystywane w przestrzeni społecznej, politycznej, gospodarczej czy kościelnej, to słowo – kryzys. Mówi się teraz dużo o kryzysie Kościoła, o kryzysie powołań. To prawda, że na Zachodzie ubywa księży w przeliczeniu na jednego katolika, lecz ciągle ich jest więcej, niż było w Polsce po drugiej wojnie światowej. Faktem jest, że odczuwamy realny spadek powołań i wyświęcanych co roku księży, ale ciągle w Polsce mamy prawie dwa razy więcej księży na jednego katolika niż 40 lat temu. A przecież nikt wtedy nie narzekał, że mało powołań, że trzeba łączyć parafie. Co więcej, Kościół był liczącą się siłą społeczną. Gdyby tego było mało, liczba praktykujących katolików była większa niż teraz, a przecież to jest najbardziej miarodajna statystyka: stosunek liczby praktykujących katolików do liczby księży. Może potrzeba więcej wdzięczności za to, co mamy i czasami mądrego gospodarowania duszpasterstwem i tymi powołaniami, które już są. Potrzeba więcej szczerzej modlitwy zamiast lamentowania, do czego przecież zachęca nas Pan Jezus, mówiąc: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”.

**[ks. wikary]**

---

# **Śp. Siostra Maria Fulgentia (z d. Monika Kubis)**

Siostra M. Fulgentia urodziła się 13 kwietnia 1932r. w Krzanowicach. Do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych wstąpiła 16 lipca 1955r. Pierwszą profesję złożyła 3 maja 1958r. w Ołdrzychowicach Kłodzkich. Na początku swego życia zakonnego przez rok pracowała jako salowa w Zakładzie Specjalnym dla Dzieci w Prószkowie. Po pierwszej profesji od 1958r. przez 14 lat pełniła funkcję księgowej w Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Opolu – Aleksym. Następnie została powołana na urząd sekretarki i ekonomki prowincjalnej w Ołdrzychowicach i pełniła tę służbę przez 11 lat. Od sierpnia 1985r. do listopada 1993r. pracowała ponownie w DPS dla Dorosłych w Opolu – Aleksym, gdzie pełniła kolejno różne funkcje: księgowej, przełożonej konwentu oraz w latach 1990 – 1993 dyrektora Domu. Kolejnym miejscem jej życia zakonnego i służby w latach 1993 – 2001, był Szpital w Pieszycach, gdzie była przełożoną konwentu i zakrystianką. Po ukończeniu tych posług zamieszkała Domu Prowincjalnym w Ołdrzychowicach Kłodzkich, gdzie pozostała do końca swoich dni. Gdy jeszcze była w pełni sił podejmowała różne posługi domowe i pomagała w refektarzu, na infirmerii, w kuchni. W pamięci sióstr s. Fulgentia pozostanie jako osoba bardzo oddana w swych różnych posługach we wspólnocie prowincjalnej i konwenckiej, sumienna i rozmodlona. Wdzięczna za wszelkie dobro, pracowita i dyspozycyjna, żywo biorąca udział w życiu wspólnotowym. W swej modlitwie polecała Bogu wiele spraw i intencji, szczególną miłością i modlitwą otaczała siostry, personel świecki i mieszkańców Domu w Opolu – Aleksym. Chętnie brała czynny udział w spotkaniach międzynarodowych naszego Zgromadzenia i prawie do końca życia utrzymywała kontakt z siostrami z innych prowincji. Zawsze była żywo zainteresowana sprawami prowincji i Zgromadzenia, pracą powołaniową i formacyjną. S. M. Fulgentia przez kilka ostatnich lat zносиła cierpliwie swoje

choroby i dolegliwości. Stale ofiarowywała Panu swoje cierpienia i modlitwy, szczególnie gdy wzrok na tyle się pogorszył, że nie mogła czytać. Różaniec zawsze miała w ręku i na ile mogła otaczała nas, swoją rodzinę, znajomych, świat swoją modlitwą. Stopniowo opadały jej siły fizyczne i w związku z tym wyraziła gotowość przejścia do naszego klasztoru w Dobrzenu Wielkim. Jednak od stycznia 2024r. jej stan zdrowia na tyle się pogorszył, że nie było już możliwe przewiezienie jej do Dobrzenu. Siostry w Ołdrzychowicach zapewniły jej pomoc i opiekę, dzieląc między siebie te posługi. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego s. Fulgentia była coraz słabsza, ale do końca w kontakcie logicznym. Tak jak co wieczór podziękowała za opiekę. Po kolacji i toalecie wieczornej spokojnie zasnęła. W nocy, podczas snu około godziny 22.30 Miłosierny Pan zabrał ją do siebie, za którym tęskniła i bardzo oczekiwała Jego przyjścia. Odeszła do Pana kilka dni przed swoimi 92 urodzinami, w 66 roku jej życia zakonnego. **[Prowincjałat Prowincji Polskiej Zgromadzenia Sióstr Pielęgniarek Trzeciego Zakonu Regularnego].**

---

## **Zaćmienie słońca, zaćmienie Boga**

W miniony poniedziałek miało miejsce całkowite zaćmienie Słońca. Widoczne było nad częścią Ameryki Północnej i Środkowej. Na kilka minut niebo zrobiło się ciemniejsze, a zamiast tarczy Słońca widoczna była jedynie jego rozżarzona korona. Zjawisko obserwowały miliony ludzi, nie tylko miłośnicy astronomii z całego świata, ale także zwykli obywatele, ciekawi tego niecodziennego zdarzenia. Moment zaćmienia postanowiły wykorzystać setki par, by właśnie w tej niezwykłej chwili połączyć się na całe życie. Choć zaćmienie

trwało zaledwie pięć minut, jego konsekwencje były znaczące. Bo podczas zaćmienia wszystko się zmienia. Na niebie zamiast jasnego słońca jest czarny krąg otoczony świetlistą obwódką, zamiast błękitnego nieba jest bardzo ciemne, granatowe niebo. Widać na nim gwiazdy. Było widać planetę Wenus, było widać Jowisza, było widać Syriusza. Jeszcze przed zaćmieniem znikwały kolory, robiły się wyblakłe, temperatura spadała, świerszcze zaczęły cykać w środku dnia, jakby to był zmierzch. Zrobiło się chłodniej, zrobiło się bardzo dziwnie – opowiadał jeden z obserwatorów.

Na szczęście zaćmienie słońca nie oznaczało jego całkowitego, bezpowrotnego zaniku. Niektórzy ludzie z powodu zachmurzonego nieba nie mogli bezpośrednio widzieć zjawiska zaćmienia słońca, tylko jego efekty, w postaci chwilowych ciemności, zamieszania i poruszenia w świecie przyrody.

Zaćmienie słońca, przez daleką analogię, można przyrównać do obserwowanego zjawiska, które czasami nazywa się *zaćmieniem Pana Boga*. Zjawisko to ma swój wymiar kulturowy, ale również indywidualny. Wielu ludzi, młodych i starszych, doświadcza tego w swoim życiu. Nawet najwięksi święci przeżywali ciemności wiary, swoistą noc ciemną, kiedy doświadczenie Bożej obecności i bliskości przekształciło się w przeżycie Jego oddalenia, nieobecności. Mówi się, że takie doświadczenie przez długi czas swojego życia przeżywała św. Matka Teresa z Kalkuty. Dzisiaj wielu ludzi żyje w stanie swoistego zaćmienia wiary w Pana Boga. Bardzo wielu żyje tak, jakby Boga nie było, wielu nie chce o Bogu słyszeć i wyśmiewa albo prześladuje wszystkich tych, dla których słowo Bóg oznacza Kogoś, kto realnie istnieje. Te osoby żyją obok nas, młodsze lub starsze, żyją z nami. Kiedy my idziemy do Kościoła one zostają w domu. Te wszystkie zjawiska bynajmniej nie świadczą o tym, że Boga nie ma, że nigdy nie istniał, i nie istnieje. Zaćmienie Słońca nie jest dowodem na to, że Słońce w ogóle nie istnieje. Zaćmienie Boga, jakie dzisiaj obserwujemy, w sensie kulturowym, ale też indywidualnym, nie jest dowodem na to, że



Boga nie ma. Niewątpliwie nasze czasy wymagają cierpliwej wiary i wytrwałej, cierpliwej modlitwy za tych, którzy żyją tak, jakby Boga nie było. Potrzeba nam wytrwałości w wyznawanej wierze oraz nieustannej troski o jej rozwój. Zarówno środowisko pracy, a jeszcze bardziej środowisko naszego domu, domaga się od nas postępowania w światłości Zmartwychwstania. **[prob.]**

---

## Miłosierdzie

Niedzielę Miłosierdzia Bożego ustanowił dla całego Kościoła papież – św. Jan Paweł II w dniu kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej 30 kwietnia 2000 r. Siostra Faustyna odnotowała w swoim dzienniczku następujące słowa Pana Jezusa, które zapowiadały ustanowienie tej niedzieli: Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy – ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia (Dz. 49). Pan Jezus mówi również o swojej wielkiej hojności miłosierdzia: W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski (Dz. 699). Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat (Dz. 699). Bóg nam będzie przebaczał nasze grzechy w nieskończoność, jak tylko szczerze będziemy żałować za nie. Czy mamy tyle odwagi i pokory żeby zmierzyć się ze swoimi grzechami, stanąć w prawdzie przed Bogiem? A Bóg – Jezus Chrystus, który został zabity na krzyżu za moje i Twoje grzechy aby nas odkupić wyzwolić nas z grzechu, nie odpuści tak szybko. Szuka nawet najmniejszej szczeliny w naszym sercu żeby właśnie tam rozlać

swoje miłosierdzie i spojrzeć na nas tym samym wzrokiem, którym spojrział na zdrajcę Judasza i powiedzieć nam przyjacielu... I tak wybaczyć nam nasze wszystkie grzechy. Czy mam w sobie tyle pokory by uznać siebie za grzesznika? A uznanie siebie za grzesznika to pewien rodzaj łaski. To łaska, która zostaje ofiarowana. Bez łaski można dojść co najwyżej do tego, by powiedzieć: jestem ograniczony, mam swoje ograniczenia, to są moje błędy. Jednak uznanie siebie za grzesznika to coś więcej. Oznacza postawienie się przed Bogiem i odsłonięcie samego siebie, a więc naszej nicości, naszej nędzy, naszych grzechów. To wielka łaska, o którą warto prosić. Bóg nieustannie podejmuje próby, aby utorować sobie przejście do serca człowieka, by odnaleźć ten prześwit, który pozwoli działać jego łasce. [ks. Wikary]

---

## **Modlitwy w dzień Zmartwychwstania Pańskiego [1835 r.]**

**Jezus Chrystus zmartwychwstał**, zwyciężył śmierć, wrócił do życia nieśmiertelnego i nieprzemijającego w wieczności! O duszo moja! Jeśliś rzeczywiście umarła ze swym Zbawicielem, powinnaś dziś z Nim zmartwychwstać, jeżeli rzeczywiście byłaś z Nim pogrzebioną, powinnaś wyjść dzisiaj z grobu z Nim razem, powinnaś nowym życiem odetchnąć, życiem miłości i doskonałości wszelakiej. Pragnę tego, o Panie! Więc ozwij się w duszy mojej! Zmartwychwstań w sercu moim i wyprowadź mię z grobu śmierci wraz z Tobą. Przyjdź, o Boski Zbawicielu mój, złamać zapory tego więzienia: spuść promień Twojej chwały do tej ciemnicy straszliwej; skrusz okowy trzymające nas w niewoli namiętności naszych; daj nam udział w Twym zmartwychwstaniu

chwalebny; przyjdź ożywić mnie Twoim duchem i życiem; przyjdź mi dać święty pokój serca, który jest owocem trudów Twoich, symbolem Twego duchownego zmartwienia w naszych sercach i pocieszeniem ducha Twojego. Przez nieśmiertelność Twoją, daj mi wytrwałość w miłości dla Ciebie; przez Twoją niecierpiętlivość, daj mi odważną cierpliwość w trudach i pracach moich; przez jasność Twoją daj mi żywą wiarę w poznawaniu Boskich Tajemnic Twoich; przez Twoją bliskość daj mi doskonałe posłuszeństwo Twej woli; na koniec przez subtelność Twoją, obudź wstręt we mnie do rzeczy ziemskich i zmysłowych, abym ukochał jedynie wszystko duchowe i Boskie. O zmartwychwstały Jezu! Uświęć tę duszę, odnów to ciało, ażebym żył zupełnie nowym życiem; oświeć mój rozum, ogarnij serce moje i pochłoń mnie ogniem Twojej miłości. **Amen.**

**Panie Jezu Chryste!** Z największą radością poświęcamy dzień dzisiejszy pamiętce Zmartwychwstania Twego. Nie masz w dziele odkupienia ludzkiego, któreś dokonał, pamiętki, którą by Kościół Twój okazałszym czcił obrządkiem, nad dzień dzisiejszy. Jest to bowiem pamiętka tajemnicy, która jest założeniem wiary, utwierdzeniem objawienia, początkiem nowego prawa, cudem łaski i pomocy boskiej, a dokonaniem powszechnej szczęśliwości. Jeśli umierając za nas na krzyżu, dałeś nam dowód najwyższej Twojej dobroci, to zmartwychwstając okazałeś razem Twą dobroć i nieograniczoną potęgę. Niechaj Ci będzie wieczna chwała, Boski Pośredniku! Za wszystkie te dobrodziejstwa. Oby całe życie nasze było podziękowaniem za wszystkie te dobra, których nam udzieliłeś, i teraz udzielasz, i które dla wiernych Tobie w przyszłym przeznaczyłeś życiu. Nie opuszczaj nas, Panie, ale spraw, abyśmy grzechom umarli, a cnocie jedynie żyli. Za Twoją pomocą tylko zdołamy się przygotować godnie, abyśmy w królestwie niebieskim Tobie służyć, Ciebie wychwalać mogli po wszystkie wieki. **Amen.**

---

# Tajemnica spowiedzi – zagrożona?

Sakrament Pokuty i Pojednania jakoś w naturalny sposób kojarzy się i łączy z Wielkim Postem. Spowiedź święta to bardzo osobiste i intymne spotkanie z miłością miłosierną Boga. To co mnie pcha do tego sakramentu, to postawa otwarcia na prawdę. Ten, kto przychodzi do spowiedzi, chce żyć w prawdzie, nie w kłamstwie czy iluzji. A grzech zamyka człowieka, zamyka go na prawdę. Kiedy Adam w raju zgrzeszył-co zrobił? Schował się, a Bóg nie spytał go: „gdzie jest moje jabłko”, ale zapytał: „gdzie jesteś Adamie”. Bóg nie skupia się na grzechu, ale na człowieku, który zgrzeszył. Chrześcijanin nie jest kolekcjonerem grzechów. Chrześcijanin potrzebuje Prawdy. Spotkanie z Prawdą, spotkanie z Jezusem odkrywa najpierw we mnie to co prawdziwe, a jak widzimy najpierw grzech, to jest to postawa faryzejska, w taki sposób Chrystus nie patrzy na nas. W sakramencie spowiedzi zobacz najpierw, gdzie potrafisz kochać. Bo człowiek ma grzech, ale nie jest grzechem. Człowiek robi złe rzeczy, ale nie jest zły. Diament pozostaje diamentem nawet wtedy, kiedy zostaje zabrudzony. Sakrament spowiedzi owocuje prawdziwą miłością. Człowiek potrafi kochać. Dobry spowiednik potrafi pogłębić w nas poczucie wartości, to że jesteśmy kochani. Niestety pojawiło się miejsce na świecie, które chce zniszczyć tę piękną, pełną otwartości przestrzeń spotkania z kochającym i przebaczącym Bogiem. Władze Hongkongu przedstawiły projekt nowej ustawy o bezpieczeństwie, która będzie wymagać od księży katolickich złamania pieczęci sakramentu spowiedzi poprzez ujawnienie wszelkich przestępstw. Działania władz państwowych domagające się złamania tajemnicy spowiedzi sprawi, iż wierni nie odważą się być całkowicie otwarci w wyznaniu grzechów, w obawie przed narażeniem na niebezpieczeństwo także księdza. Kapłani natomiast mogliby obawiać się, że rząd może wysłać szpiegów, by udawali penitentów i nagrywali spowiedź. Jeśli szpieg wyzna

grzech, uderzający w władzę, a ksiądz tego nie zgłosi, to on zostanie oskarżony. Działanie to jest całkowitym pogwałceniem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i jako takie jest całkowicie niedopuszczalne i musi zostać potępione przez ludzi sumienia wszystkich wyznań na całym świecie – podkreślają obrońcy praw człowieka. Czy świat zmierza do całkowitego nieposzanowania jakiegokolwiek świętości? [ks. Wikary]

---

## Płaczące niewiasty

W miniony poniedziałek, 4 marca br., wieczorne wiadomości telewizyjne telewizji włoskiej (RAI 3), jako pierwszą wiadomość podały informację o wpisaniu do Konstytucji przez francuski Kongres, prawa do aborcji. Informacji tej towarzyszyły zdjęcia z Kongresu, gdzie wszyscy zebrani na sali, na znak uroczystej aprobaty i radości, powstali z krzeseł i zaczęli bić brawa dla tego „doniosłego” dokonania. W ten sposób prawo kobiety do zabicia własnego dziecka zostało włączone do tzw. praw podstawowych. A wśród tych praw jest też prawo człowieka do życia, do godności, do wolności, prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny, także ochrona praw dziecka, osób podeszłym wieku oraz osób niepełnosprawnych, i wiele innych praw.

Szerokim komentarzem do tej telewizyjnej informacji były zdjęcia sprzed wieży Eiffla, która na tę okazję została cała rozświetlona. Wokół zgromadził się wielki tłum kobiet, i nie tylko. Na ekranie pokazano zbliżenie twarzy młodej kobiety, która ocierała łzy wzruszenia z powodu tego *politycznego podarunku*, jakim była długo oczekiwana, przysługująca kobiecie, *swoboda dobrowolnego przerywania ciąży*. Ten konstytucyjny zapis ma na celu zapobieżenie wszelkim próbom ochrony życia poczętego, a nade wszystko trwale *zabezpiecza*

wolność kobiety, która może odtąd *zrobić ze swoim ciałem, co chce* – tak to się określa, a właściwie może zrobić z poczętym w niej, nowym życiem, co chce. Nie bierze się pod uwagę podstawowej prawdy, że czym innym jest ciało kobiety, a czym innym, tzn. zupełnie nowym życiem (ciałem) jest to, które w niej się poczęło.

Płaczące, wzruszone niewiasty spod wieży Eiffla, które uchwyciła kamera, można uznać za sprytny fotomontaż, do którego dołączono odpowiedni do całej sytuacji komentarz. Wszystko jednak pokazuje zupełnie nowy sposób myślenia i odczuwania, który dzisiaj świat stara się narzucić wszystkim. Ten wielki zamęt, który w tych dniach stoi również u naszych drzwi, kiedyś św. Jan Paweł II nazwał wymownie *cywilizacją śmierci*. Zwykle płaczące niewiasty kojarzą nam się z ósmą stacją drogi krzyżowej Pana Jezusa. Jak zestawić płacz kobiet spod wieży Eiffla z płaczem kobiet jerozolimskich? Przecież to nie jest cała rzeczywistość tego świata. Znamy zbyt wiele kobiet otwartych na życie, matek, które z utęsknieniem czekają na kolejne dziecko, matek, które wylewają łzy żalu z powodu utraconego dziecka, którego ruchy odczuwały przez wiele miesięcy. Matek, które... żałują. Kobieta to *płeć silna religijnie* (P. Evdokimov), to istota w tym świecie niezastąpiona. Matko Najświętsza, bądź uwielbiona w każdej kobiecie. Niech w Tobie będzie uwielbiony Pan Jezus, który jest życiem całego świata, i jego ocaleniem. [prob.]

---

## „The Chosen”

Wielki Post nabiera rozpędu paradoksalnie, będąc ze swej natury czasem zatrzymania się, rozmyślenia, próby zastanowienia się nad swoim życiem, relacją z Bogiem i bliźnim. W tym okresie uczestniczymy w nabożeństwach

pasyjnych – Droga Krzyżowa, czy nabożeństwo Gorzkich Żali. Nie brakuje na pewno też wielu dobrych, mądrych postanowień wielkopostnych, ponieważ dobre uczynki zawsze otwierają nas na Chrystusa oraz przyczyniają się do naszego rozwoju i wzrostu. Wśród wielu propozycji owocnego przeżycia Wielkiego Postu jedna może wydawać się dość inna od wszystkich. A mowa jest tu o serialu „The Chosen”. To pierwszy wielosezonowy serial, mówiący o życiu Jezusa oparty na prawdziwych historiach, pokazanych oczami Marii Magdaleny, ewangelisty Mateusza i Nikodema. Jest tłumaczony na 62 języki, doczekał się 442 milionów wyświetleń. To bardzo rozbudowany projekt internetowy, telewizyjny i kinowy inspirowany przez Ewangelię. Żaden z filmów o tej tematyce od czasów „Pasji” Mela Gibsona nie wywołał tak dużego zainteresowania medialnego. Oczywiście wśród wielu pozytywnych opinii nie brakuje głosów krytycznych wobec serialu. Twórcom zarzuca się herezję w niektórych momentach opowiadanej historii, czy braku podobieństwa postaci biblijnych w stosunku do dotychczasowej ikonografii. Pomimo podzielonych opinii na temat proponowanego serialu, może warto wśród wielu propozycji serialowo – filmowych zainteresować się tym serialem, który sięga głęboko pod powierzchnię Ewangelii i pokazuje obrazy, które mimo niejednoznacznego odniesienia do Ewangelii pozostają prawdziwe. W ten sposób odsłaniają zupełnie inne spojrzenie na osobę Jezusa i jego zbawczej misji. Serial ten wydaje się być dobrą propozycją na wielkopostne postanowienia poznawania i przybliżania osoby Jezusa. Nie pozostaje nic innego, jak życzyć miłych wrażeń i wzruszeń podczas oglądania. **[Ks. Wikary]**